

# *Fijołki*

*Adam Asnyk*



Te fijołki, co mnie nęcą,  
Te nie siedzą skryte w trawie -  
Lecz spod długiej, ciemnej rzęsy  
Patrzą na mnie tak ciekawie.

Spod tej rzęsy, co ocienia  
Piękniej niżli traw zieloność,  
W niebieskiego mgie spojrzenia  
Patrzy na mnie nieskończoność.

Niezmierzona, dziwna głębia!  
W niej się wszystko, wszystko mieści:  
Wymarzone senne skarby,  
Czarodziejskich raj powieści.

Ale na tych skarbach wróżka  
Położyła swe pieczęcie,  
Strzeże ocząt i serduszka  
Sen cudowny i zakłęcie.

I te oczy drzemią jeszcze  
Otoczone tajemnicą,  
Choć z nich czasem błysnie płomień  
Jedną, wielką błyskawicą.

Spod spuszczonej skromnie powiek  
Widać jakby jutrznię nową...  
O, szczęśliwy stokroć człowiek,  
Kto odgadnie zakłęt słowo!

Szczęśny, komu się otworzą  
Pełne blasku i pieszczoty! -  
Wędrowałbym na kraj świata,  
Byle znaleźć ów klucz złoty.

O fijołki! lube, zradne!  
Troska dręczy mnie surowa -  
Bo ja zginę i przepadnę,  
Nie znalazłszy zakłęt słowa.



## ***Gdy zielenić gaj się zacznie...***

*Adam Asnyk*

Gdy zielenić gaj się zacznie  
W majową pogodę,  
Zaczynają się nieznacznie  
Budzić serca młode.  
Gdy różowe kwiecie puchy  
Pokryją jabłonie,  
Ktoś się skrada do dziewczuchy,  
A ta cała płonie.  
Gdy jabłoni kwiat opada,  
Kalina zakwita,  
Przy dziewczynie chłopiec siada  
I o coś się pyta.  
Gdy słowiczek pieśń wiośnianą  
Nuci ponad strugą,  
Ukochany z ukochaną  
Rozmawiają długo.  
Gdy się biały powój wije  
Około olszyny,  
Oplatają chłopca szyję  
Rączęta dziewczyny.  
Gdy na żniwo czas nadchodzi  
I żyta się bielą,  
Przysięgają sobie młodzi,  
Że ich nie rozdziela.

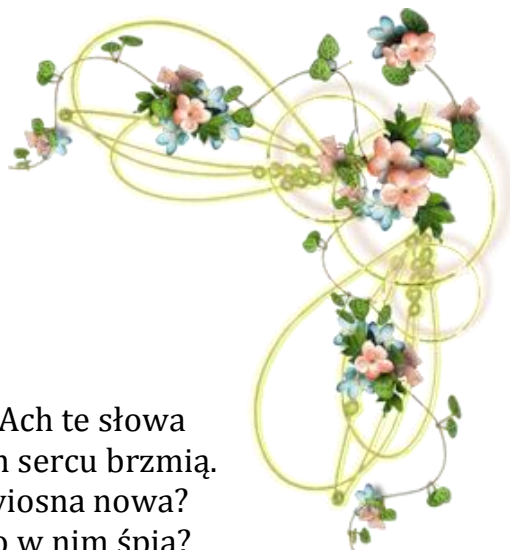
\*\*\*

Gdy szron potem trawkę zwarzy,  
Zmarszczy listki suche,  
Coś ojcowie radzą starzy,  
Jak wydać dziewczuchę.  
Gdy w cieplejsze ciągną światy  
Wędrownie bociany,  
Wraca z niczym z ojców chaty  
Chłopiec ukochany.  
Gdy upadną pierwsze śniegi,  
Dziewczyna rozpacza,  
Bo przychodzą na przespiegi  
Swaty od bogacza.  
Gdy nastaje dzionek krótki,  
Trzaska jeździec z bicza,  
Ojciec wnosi kielich wódki,  
Zięcia grosz oblicza.  
Gdy zmrożone staną rzeki,  
Ścięte w grube lody,  
Z ciężkim sercem w świat daleki  
Rusza chłopiec młody.  
Gdy pod śniegiem dyszą sioła,  
Smutnie wrona kracze,  
W ślubnym wianku do kościoła  
Dziewczę jadąc płacze.



# *Ja ciebie kocham*

*Adam Asnyk*



Ja ciebie kocham! Ach te słowa  
Tak dziwnie w moim sercu brzmią.  
Miałaby wrócić wiosna nowa?  
I zbudzić kwiaty co w nim śpią?  
Miałbym w miłości cud uwierzyć,  
Jak Łazarz z grobu mego wstać?  
Młodzieńczy, dawny kształt odświeżyć,  
Z rąk twoich nowe życie brać?

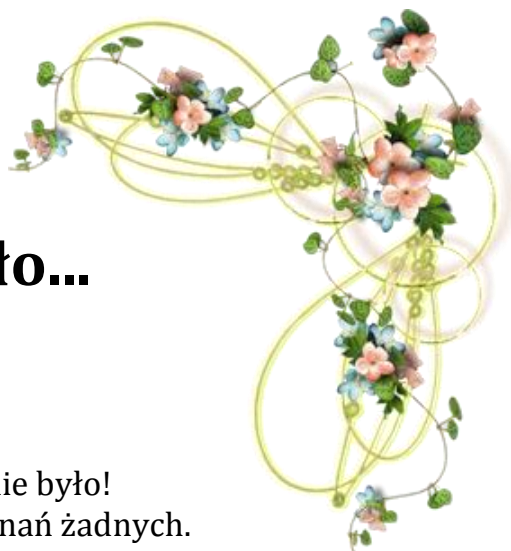
Ja ciebie kocham? Czyż być może?  
Czyż mnie nie zwodzi złudzeń moc?  
Ach nie! bo jasną widzę zorzę  
I pierzchającą widzę noc!  
I wszystko we mnie inne, świeże,  
Zwątpienia w sercu stopniał lód,  
I znowu pragnę - kocham - wierzę -  
Wierzę w miłości wieczny cud!

Ja ciebie kocham! Świat się zmienia,  
Zakwita szczęściem od tych słów,  
I tak jak w pierwszych dniach stworzenia  
Przybiera ślubną szatę znów!  
A dusza skrzydła znów dostaje,  
Już jej nie ściga ziemski żal -  
I w elizejskie leci gaje -  
I tonie pośród światła fal!



# Między nami nic nie było...

Adam Asnyk



Między nami nic nie było!  
Żadnych zwierzeń, wyznań żadnych.  
Nic nas z sobą nie łączyło -  
Prócz wiosennych marzeń zdradnych;

Prócz tych woni, barw i blasków  
Unoszących się w przestrzeni,  
Prócz szumiących śpiewem lasków  
I tej świeżej łąk zieleni!

Prócz tych kaskad i potoków  
Zraszających każdy parów,  
Prócz girlandy tęcz, obłoków,  
Prócz natury słodkich czarów;

Prócz tych wspólnych, jasnych źrójów,  
Z których serce zachwyty piło,  
Prócz pierwiosnków i powojów,  
Między nami nic nie było!



# \*\*\*[Pierwsze uczucia, to kwiaty wiosenne...]

Adam Asnyk

Pierwsze uczucia, to kwiaty wiosenne,  
Co się własną upajają wonią:  
Przed żywszym blaskiem jeszcze w cień się chronią  
I wierzą jeszcze w swe trwanie niezmienne.

Po nich, ach! inne stubarwne, płomienne,  
Znów zakwitają i za słońcem gonią:  
Wiedzą, że zwiędną, więc czasu nie trwonią  
I gaszą tylko pragnienia codzienne.

A później znowu wspomnień astry blade  
Wschodzą samotne na schyłku jesieni,  
I chcą trwać tylko i walczą z ulewą,

Widząc w około martwość i zagładę,  
A w końcu jeden cyprys się zzieleni,  
Ponure, smutne rezygnacji drzewo.



# Powój

Adam Asnyk



Niejedna wesoła piosenka  
W wiosenne wieczory lub ranki  
Wybiegła z tego okienka,  
Strojona w białe firanki.

I śmiechu srebrnego kaskada,  
Ach, nie raz! z owego sąsiada  
Spłynęła z okna sąsiada  
Po wiotkich splotach powoju.

Natenczas ja byłem studentem,  
I boski zajmował mnie Plato,  
I nad niejednym fragmentem  
Ślęczałem zimę i lato.

Myślałem, pracując tak pilnie  
I pisząc uczone rozprawy,  
Że się dorobię niemylnie  
Wiedzy, znaczenia i sławy.

Zły sąsiad, zły sąsiad był ze mnie!  
Siedziałem jak więzień za kratą,  
I kląłem w duchu tajemnie  
Sąsiadkę, piosnki i lato.

I nigdy nie patrzył w okienko,  
Choć nieraz w niedzielę lub święto  
Mignęła białą sukienką  
W powoju kwiaty upiętą.

Na próżno wesoła figlarka  
Rzucała do okna mi kwiatki:  
Brałem do ręki lutarka,  
Strzegąc się psotnej sąsiadki.

Dziś znowu po trudach i znoju,  
Po wielu minionych już kłatach,  
Mieszkam w tym samym pokoju,  
I myślę czasem o kwiatkach.

Nie myślę już więcej o sławie  
W tej biednej izdebce pod dachem,  
Lecz patrzę w okno ciekawie,  
Pojąc się wiosny zapachem.

Daremnie wyglądam, daremnie!  
Dziś nic mi spokoju nie skłóci;  
Ja jednak wzdycham tajemnie,  
Cisza mnie gniewa i smuci.

Ach, teraz już puste okienko!  
I nie ma w nim białych firanek:  
Nikt mnie nie wabi piosenką  
W majowy wieczór lub raneek.

I śmiechu nie słyhać srebrnego,  
I wszystko już leży w ruinie,  
Ja wzdycham, sam nie wiem czego,  
Myśląc o psotnej dziewczynie.

Zaginął ślad mojej sąsiadki,  
I tylko zwieszony kapryśnie  
Powój przynosi mi kwiatki,  
Do okna gwałtem się ciśnię.

I motyl przyleci czasami  
Pić słodycz z jasnego kielicha;  
A ja się patrzę ze łzami,  
"Gdzie ona?" pytam go z cicha.

Wspomnienie przeszłości pierś tłoczy  
Aż wreszcie żalami wybucha;  
A motyl patrzy mi w oczy,  
Na kwiatkach siedzi i słucha.

I szemrze, miód pijąc z kielicha:  
"Wszak mogłeś i kochać i marzyć?  
Kto napój szczęścia odpycha,  
Ten nie ma prawa się skarżyć!"

# Serenada

Adam Asnyk



Patrz! oto wiosna znów  
Najsłodsze niesie ci tchnienia  
I czoło twoje ocienia  
Wieńcem kwitnących bzów,  
Czy czujesz w niemym zachwycie  
Wdzięk nowy i nowe życie? O, luba -  
mów!

Czy czujesz dziwne pragnienia,  
Ożywczy powiew płomienia,  
Urok niebiańskich snów?  
Czy czujesz tę woń w błękicie,  
Co serca przyspiesza bicie? O, luba -  
mów!

Słyszysz miłości śpiew?  
Słyszysz, jak wietrzyk szeleści,  
Kwiaty całuje i pieści,  
Igrając pośród drzew?  
Słyszysz w tej cichej godzinie  
Harmonię, co w serca płynie Z  
naziemskich stref?  
I kojąc ludzkie boleści,  
Przynosi w sennej powieści  
Najtkliwszych uczuć siew?  
Słyszysz, jak skryty w jaśminie  
Słowik wygłasza jedynie Miłości  
śpiew?

Czy widzisz światła rzut,  
Który w błękitów przestrzeni  
Wśród nocy niebo rumieni,  
Zwiastując słońca wschód?  
Czy widzisz, widzisz tam w dali,  
Jak księżyc igra na fali Spokojnych  
wód?

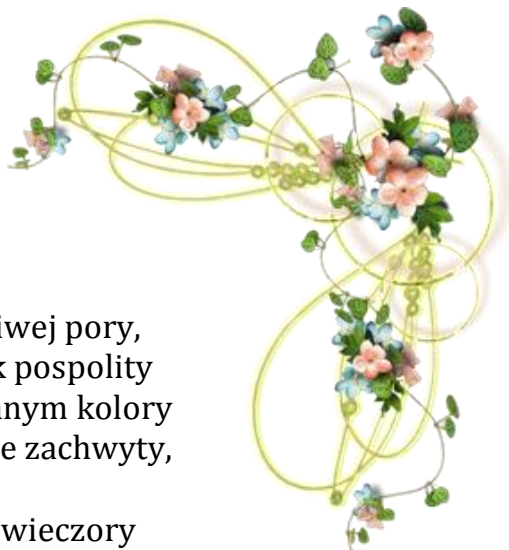
Czy widzisz w blasku promieni,  
W grze światła i lekkich cieni,  
Wiecznej piękności cud?  
Czy serca twego nie pali  
Płynący w wianku koralu Jutrzenki  
wschód?

Jeżeli w sercu twym  
To wszystko słyszysz i czujesz,  
Jeżeli rozkosz zgadujesz,  
Co świat ożywia tchem;  
Jeśli twe usta różane  
Gonią pragnieniem owiane Za jakim  
snem;  
Jeśli się w niebo wpatrujesz,  
I wonne kwiaty całujesz  
Z wzruszeniem walcząc swym - -  
Zejdź do mnie, dziewczę kochane,  
Kończyć marzenia wiośniane Na sercu  
mym.



# ***Stokrotki***

*Adam Asnyk*



## I

Jakże żałuję tej szczęśliwej pory,  
Kiedy stokrotki kwiatek pospolity  
Zdał mi się w cudne ubranym kolory  
I budził w sercu dziecinne zachwyty,

I kiedy długie majowe wieczory  
Spędzałem, patrząc w Jasnych ocz błękity,  
Cichego szczęścia pełen i pokory,  
Bijący sercem, a nigdy niesyty.

A choć to było kwiecie takie skromne,  
Nigdy mi się z prawdą marzeń nie rachował,  
Bom miał rozkoszą serce nieprzytomne;

I kiedym usta różane całował,  
Tom nic nie pragnął i nic nie żałował -  
I dziś drzę jeszcze, gdy tę chwilę wspomnę...

## II

Później, ach, wiele kwiatów egzotycznych  
Widziałem, pełnych piękności i woni.  
Dużo heroin znalazłem poetycznych,  
Niosących uśmiech, łzy i serca w dłoni...

A przecież żaden z tych kwiatów rozlicznych  
Wspomnieniem szczęścia mnie teraz nie goni,  
I z tych postaci wzniosłych, eterycznych,  
Od melancholii żadna mnie nie broni!

Bom się nie spotkał już z tym upojeniem,  
Co jedno drogę do szczęścia otwiera,  
Bez względu, czy jest prawdą, czy złudzeniem.

Bez niego serce powoli zamiera  
I z ideałów blade maski zdziera,  
I żegna zwiędłe stokrotki westchnieniem...